DODATEK
Tygodniowy.

Nro. 1. — Dnia 3. Stycznia 1852.

Gdańsk. Odessa, Hamburg i Gałacz w stosunku do ekonomii krajowéj w Galicyi.

I.

Niemasz może w obecnéj chwili w Galicyi tak upowszechnionego i tak utwierdzonego zdania jak to, że się ceny ziemiopłodów utrzymać muszą na teraźniejszéj wysokości. W pismach publicznych wyczytuje publiczność szczegółowe wyrachowanie, że ceny zboża niemogą być niższe aniżeli są teraz; obawiają się tylko konkurencyi z sąsiedniemi prowincyami rosyjskiemi i żądają zaprowadzenia wysokiego cła przywozowego względem Rosyi. Ale te same głosy domagają się także ułatwienia żeglugi na Wiśle, Sanie i Dniestrze, obstają gorliwie za uregulowaniem rzék, za parowemi statkami, za traktatami handlu i żeglugi z Rosyą! A to wszystko naturalnie tylko dla tego, aby pierwopłody Galicyi, zboże, drzewo i potaż odstawiać do Gdańska i Odessy.

Ale czyliż urodzajne krainy Rosyi nie są bliższe Gdańska i Odessy aniżeli Galicya? Czyliż nieposiada Rosya nad morzem baltyckiem i nad wpadającemi doń spławnemi rzekami, ogromnych lasów? Jestże w tém konsekwencya, obawiać się w domu konkurencyi zboża rosyjskiego a zarazem chcieć konkurować z tém zbożem w odległych stronach, w Londynie, w Neapolu w Palermie? czyliż nierozdziela nas terytoryum rosyjskie od Gdańska i Odessy, i niemogłażby Rosya za austryackie cła wyjątkowe użyć odwetu, i za pomocą wysokich ceł przewozowych, przez tamowanie żeglugi na Wiśle i na Dniestrze, wykluczyć nas zupełnie z targowic w Gdańsku i w Odessie? Czyliż już w interesie własnych krajów niezależy Rosyi na tem wykluczeniu i byłożby roztropném dawać do tego powód przez zaprowadzenie wysokich ceł przywozowych?

Na wszystkie te pytania łatwo odpowiedzieć, i wyjaśniają one dokładnie, dla czego rząd austryacki pominął domagania się wysokich ceł ochronnych przeciw Rosyi, nierobiąc w tym względzie dla Galicyi wyjątku co do pozycyi cłowych postanowionych dla całéj monarchyi w nowéj taryfie cłowéj z dnia 6. listopada 1851, która dnia 1. lutego 1852 wejdzie w wykonanie. *) Zresztą niebyło potrzeby wykluczać od przywozu do Galicyi zboże, na które producenci rosyjscy daleko lepszy odbyt mają w Gdańsku i w Odessie; i dla tego, jak przekonywają dotychczasowe długoletnie doświadczenia, przywożą oni to zboże do Galicyi zazwyczaj tylko dla zaopatrzenia mieszkańców pogranicznych w niektórych okolicach kraju jak n. p. Sandomirską pszenicę do Krakowa; dla właściwego zaś handlu tylko w wypadkach braku zboża a więc w latach nieurodzajnych. Niemamy przeto powodu obawiać się pod ochroną miernego cła przywozowego niebezpieczeństwa istotnego dla naszych rzeczywistych interesów rolniczych.

Ważniejszem, donioślejszem i jak się zdaje, także i trudniejszem jest pytanie: czyli się ceny targowe zboża zawsze tak wysoko utrzymają, aby z nich należycie pokryć można koszta produkcyi, tudzież resztę ziemi i kapitału; czy i z téj strony kulturze krajowéj i materyalnym interesom galicyjskich właścicieli ziemskich zwłaszcza większych niezagraża rzeczywistsze niebezpieczeństwo aniżeli z przywozu zboża rosyjskiego? opinia powszechna albo nieoczekuje, jakeśmy już wspomnieli, wcale tego wypadku, albo się łatwo tem pociesza, że w takim razie chów bydła głównym stać się musi przedmiotem naszego gospodarstwa wiejskiego.

Lecz od zniesienia pańszczyzny już cztéry lat minęło, a ile nam wiadomo, nikt jeszcze niezabiera się szczérze do podobnego przejścia; jakkolwiek do tego oprócz kapitału i znajomości rzeczy jeszcze i czasu potrzeba. Wogóle niesprawiło zniesienie robocizny w gospodarstwie większych posiadłości ziemskich, wyjąwszy próby oszczędzenia rąk ludzkich, dotychczas innéj zmiany, oprócz téj, że teraz płacą za robotę, która dawniéj była bezpłatną. Użalają się tylko na brak odpowiednich sił roboczych i sądzą że na tém koniec gdyby się znalazł środek do uchylenia téj niedogodności, rozumiejąc że ceny zboża i tak muszą wynagrodzić koszta produkcyi i pokryć procenta wartości kapitału ziemi i kapitału obrotowego. Skarga na brak robotnika jest wprawdzie uzasadniona i poświęcimy temu przedmiotowi w piśmie naszem osobny obszerny artykuł. Obecnie chcemy prawdopodobieństwo widoków na trwałość stosownych cen zboża bliżéj wziąć pod rozwagę; wychodzimy bowiem z tego przekonania, że każdy błąd w ekonomii krajowéj tem srożéj się mści, czem głębiéj, powszechniéj i dłużéj wniknął w życie ludu.

Nikt niechce produkować ze stratą, ale niezawsze znajduje producent stosowną cenę targową, albowiem jedynie praktycznym regulatorem ceny jest stosunek ilości towaru do potrzeby konsumcyi. Jeżeli towaru jest zanadto, natedy spada jego cena; jeżeli się wzmaga potrzeba, wtedy podnosi się cena. Nikt przytem niepyta o koszta produkcyi. Wprawdzie musi potem w skutku niestosunkowo niskich cen targowych nastąpić ograniczenie produkcyi, zaczem i równowaga między ceną produkcyi a targową, ale to ani w industryi a tem mniéj w rolnictwie jest rzeczą jednéj chwili. Tam i tu połączoném to jest zawsze ze stratą producenta. W czasie przesilenia nie łatwo z przedsiębierstwa cofnąć kapitał inwentarski i obrotowy; producent spodziewa się lepszych czasów i produkuje daléj; sprzedaje produkt dotychczasowy po lada jakiéj cenie, robi długi na dalszy obrót, nakoniec niepozostaje mu juz sił do rozpoczęcia innego gospodarstwa. Wiele familii gotuje sobie tym sposobem nieochybny upadek, do któregoby nieprzyszło, gdyby zawczasu należycie rozpoznawano stosunki i zapobiegano nieszczęściu.

Niezwykła wysokość cen zboża w Galicyi datuje się od roku 1846 i nietyle jest następstwem zniesienia związku poddańczego jak raczéj kilkuletniego nieurodzaju, zarazy kartofli, wojny, stosunków waluty. Gdyby się w tym roku były urodziły ziemniaki i kapusta, tak iżby chłop miał z czego żyć a własny produkt mógł przynieść na targ, toby ceny zboża pewnie stały niżéj, pomimo że wszystkie zapasy z dawniejszych lat są wyczerpane, co w Galicyi rzadko się zdarza. Chłop galicyjski zaczyna widocznie lepiéj i należyciéj co do czasu uprawiać rolę; narzędzia jego gospodarskie i bydło robocze pomnaża się i poprawia. Będąc panem swojéj roboty, a co większa dla gospodarza, panem swego czasu, wzmoże się w ilości i dobroci swoich produktów. Że chłop, jak czytamy, niechce sprzedawać swoich zapasów zboża, to pewnie niejest rzeczą zwyczajną i nikt temu nieda wiary, ażeby rolnik z szczególnego zamiłowania dla produktu swojéj własnéj pracy zezwalał psuć się zbożu, byle się z niem nie rozstać. Mogą się wprawdzie w ręku ludu wiejskiego nagromadzać zapasy zboża, o czem jednak bardzo powątpiewamy; ale w takim razie tem pewniéj i prędzéj spadną ceny w latach urodzajnych. W całéj Galicyi posiada chłop dwa razy więcéj ziemi niż dawniejsze tak zwane dominia. Chłop sam konsumuje wprawdzie bardzo wiele swoich własnych produktów, ale złudzeniem byłoby wierzyć, że sam wszystko konsumuje, każdy targ w najmniejszem miasteczku dowodzi, że tak niejest.

W konkurencyi z wielkim właścicielem ziemskim jest korzyść zawsze na stronie chłopa, sprzedaje on bowiem produkt własnéj pracy, małe potrzeby swoje może pokryć zarobkiem pobocznym, zazwyczaj niejest zniewolony do sprzedaży, aby nanowo mógł produkować: Dla tych powodów może bardzo długo bez straty znosić spadanie cen targowych. Ale przypuściwszy nawet, żeby na targu niebyło konkurencyi małych właścicieli gruntu, lub żeby ta konkurencya tylko bardzo mała była, to należy niezapominać, że Galicya niejest krajem fabrycznym, że ludność jéj rolnicza wynosi 5 milionów a miejska tylko 800.000, że z téj ostatniéj liczby przynajmniéj trzecia część uprawą roli swoje potrzeby zaspakaja, że przeto zaledwie pół miliona konsumentów pozostaje, którzy od galicyjskich gospodarzy wiejskich kupują produkta.

---

*) Te pozycye cłowe są następujące:
- a) Pszenica i orkisz bez strączków od cetnara cłowego po $89\frac{1}{2}$ funtów wiedeńskich 20 kr.
- b) Hreczka, kukurudza, ciemierzyca, orkisz w strączkach 15 kr.
- c) Jęczmień, także w krupach i słód, tudzież owies 10 kr.
- d) Owoce strączkowe jako: bób, groch, soczewica, wyka 15 kr.
- e) Mąki i krupy 45 kr.

W latach urodzajnych, które przeważają w naszym kraju, bywa w obec tych stosunków ilość zboża daleko większa aniżeli potrzeba konsumcyi krajowéj; i właśnie dlatego niemogą lepsze zbiory wynagrodzić zniżonéj przezto ceny targowéj. Przeglądając ceny targowe ziemiopłodów w Galicyi z ostatnich czterdziestu lat, można się dokładnie przekonać, że przyczyna ich wielkiéj zmienności niezależy w różnicy kosztów produkcyi, te bowiem niezmieniały się aż do roku 1848, lecz w większym lub mniejszym urodzaju. W roku 1818 mieliśmy nierównie wyższe ceny aniżeli teraz, a ceny teraźniejsze sześćkroć są wyższe aniżeli w latach 1832 aż do 1836. Zdołaż zniesienie pańszczyzny bez ogólnéj i radykalnéj zmiany teraźniejszego systemu gospodarskiego ustalić ceny zboża i przeprowadzić prawdziwy stosunek między kosztami produkcyi a ceną targową w takim kraju jak Galicya? Jestto rzeczą poprostu niepodobną. Możnaż więc w teraźniejszych stosunkach z płatnymi robotnikami bez pewnych widoków osiągnienia cen targowych, któreby pokryły koszta produkcyi, prowadzić nadal takie gospodarstwo wiejskie do jakiego nawykliśmy z pańszczyzną.

Dopóki właściciel ziemski z swoją robocizną prawie bez ponoszenia kosztów produkował, dopóty mogło się przyjęte w kraju gospodarstwo wiejskie utrzymać mimo zmienności cen targowych; większa lub mniejsza cena powiększała albo zmniejszała tylko zysk właściciela ziemskiego, a nawet dzierżawcy przy krótkim czasie dzierżawy nieponosili za zwyczaj straty. Zniesienie pańszczyzny zmieniło zupełnie ten stan rzeczy. W latach urodzajnych muszą ceny zboża spaść niżéj, aniżeli odpowiada większéj ilości zboża, ponieważ w kraju konsumcya daleko jest mniejsza, a za granicą przepełnione są targi w Gdańsku i Odesie. A właśnie wtedy podnosi się płaca dzienna w odwrotnym stosunku, dopóki lud wiejski oprócz powszedniego chleba nieznа innych potrzeb i głównie dlatego pracy się lęka. Za czasów pańszczyźnianych był zysk z wioski w Galicyi, jakkolwiek zmienny, jednak pewny, dzisiaj jest prowadzenie większego gospodarstwa wiejskiego niejako grą loteryjną, dopóki się niezmieni nawyknięta potąd metoda. Jasną jest rzeczą, że bez pańszczyzny nadal tak gospodarować niepodobna jak dawniej z pańszczyzną. Przedewszystkiem potrzeba zarzucić to bardzo niebezpieczne i błędne zdanie, jakoby cena targowa głównie zawisła od kosztów produkcyi, nienależy ani na chwilę zapominać o tém, żeśmy jeszcze nieprzetrwali przesilenia wynikłego z zniesienia pańszczyzny, że to przesilenie właściwie dopiero nastąpi w latach urodzaju. Według tego działać należy. Jeżeli już teraz niezaczniemy urządzać nasze gospodarstwo wiejskie odpowiednio zmienionym stosunkom; jeżeli się zawczasu nienauczymy gospodarować bez pańszczyzny; jeżeli nienabierzemy sił przed nadejściem przesilenia, tedy niepodobna nam będzie uchronić się od strat dotkliwych. Każdy właściciel ziemski powinienby dokładnie rozważyć kwestyę, jakiby obrót wziely jego interesa, gdyby zniesienie pańszczyzny zapadło było w latach urodzajnych jak n. p. od 1832 do 1836. Najnaglejszem i najważniejszem zadaniem galicyjskiego towarzystwa agronomicznego jest, zwrócić uwagę kraju na te niebezpieczeństwa, wskazać środki zapobiegające klęskom; rozszérzać potrzebne wiadomości do prowadzenia gospodarstwa wiejskiego bez robocizny odpowiednio stosunkom naszego kraju.

Niepiszemy tu rozprawy techniczno-ekonomiczne, dlatego poprzestać musimy tylko na wskazaniu, że terazniejsze gospodarstwo wiejskie w Galicyi tylko wtedy liczyć może na trwale pomyślny skutek, jeżeli niebędzie przepełniać targowic krajowych zbożem, jeżeli przeto pilnować będzie, nie jak potąd, tylko uprawy zboża, lecz także chowu bydła, uprawy paszy i kultury roślin handlowych, jeżeli się wreszcie postara o zakłady przemysłowe, któreby wyrabiały ziemiopłody krajowe.

W dalszym toku téj rozprawy zajmiemy się głównie komercyonalnem położeniem galicyjskiego rolnictwa i jego potrzebami w tym względzie, a ze względu techniczno-ekonomicznego wynurzyć tylko jeszcze chcemy życzenie, aby bezstronni znawcy dokładnie na miejscu zbadali gospodarstwo wiejskie w Anglii i publiczności wykazali rezultaty o ile zastosować się dadzą do naszego kraju; to życzenie zalecamy jak najusilniéj towarzystwu agronomicznemu: albowiem całemu światu wiadomo, że Anglicy bez robocizny nieskończenie przewyższyli w rolnictwie i chowie bydła wszystkie inne ludy, i pomimo wysokich cen zboża, tudzież braku łąk i pastwisk, nawet w okolicy Londynu istnieją gospodarstwa wiejskie wielkiego rozmiaru, które uprawę zboża uważają za rzecz podrzędna, a natomiast głównie rzeźne bydło hodują; podczas gdy u nas właśnie ta gałęź gospodarstwa wiejskiego zupełnie jest zaniedbaną a przecież najlepiejby odpowiadała naszemu teraźniejszemu położeniu. (D. c. n.)

L. B.

Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury polskiéj.

O pisarzach polskich także postronnych, którzy w Polsce albo o Polsce pisali, oraz o ich dziełach, z rozstrząśnieniem i różnéj kolei ogólnego oświecenia, jakoteż szczególnych nauk w narodzie Polskim,

przez

Józefa Maksymiliana Hrabię z Tenczyna Ossolińskiego.

Dzieło pogrzebowe.

O fortunatos nimium, sua si bona norint!
Virg. Georgii. Lib. II. v. 458.

Zakład naukowy księgozbioru Jmienia Ossolińskich przechowuje w pozostałych po wielkim założycielu swoim rękopismach, dalszy ciąg, Wiadomości historyczno-krytycznych, które Ossoliński dla użytku publiczności już od dawna w druk przysposobił. Stanowić miały Tom IV. dzieła tego, do którego prowadzenia dalszego mnogie zapasy zgromadzał i gotował.

Myśl Ossolińskiego względem wydania niniejszéj i innych prac jego, okazuje ułomek postrzeżony w gromadzie pośmiertnych jego papierów, gdzie mówi:

„Odmieniam razem z drukarnią, która rozpoczęła była wydawanie moich wiadomości historyczno-krytycznych do dziejów literatury polskiéj, tytuł dzieła; jednak nie zamiar, ani treść jego, chociaż treść jego rozszerzam. W niniejszych szczegółach do hystoryi politycznéj, starożytności, obyczajów i literatury polskiéj ściągających się, jakom pierwszy przedsięwziął był w owym piérwszym zbiorze, wszystko co przez bieg życia kilkudziesiąt-letniego, i aż do cierpiącéj na zdrowiu a szczególniéj na wzroku szwankującéj sędziwości, powiodło mi się na obszernéj niwie naszych krajowych nauk uczczknąć, pomieścić, tak podobneż ułomki radbym jeszcze potomności poświęcić, lub sposobność korzystania zdolniejszéj sile odkazać. Oprócz prac moich własnych, bądź nie powszechnie i nie zupełnie wyrobionych i wykrzesanych, przyłączę jeszcze niektóre z rękopismów obcych, na większą ciekawość zasługujących, częścią szczęśliwym wypadkiem przezemnie natrafionych, częścią z obfitego mnóstwa wielu ksiąg znajdujących się pod ręką, wybrane. Niniejszy tedy już to owoc mojego własnego pióra, już plon cudzego żniwa, przezemnie przetrząśnionego i przewianego, na zapas wzmagającéj się o rozszerzeniu wiadomości ojczystych gorliwości współziomków moich, w obecnem wydaniu, jakoby ostatnią dla ojczyzny i narodu ofiarę odkazuję.“

Rękopis, z którego przedmowy słowa te przytaczamy, zawiera pod tytułem: Żywotopisma“ biografię znakomitych lub zasłużonych w dziejach Polski mężów, a w kolei następującéj:

1 Klemens Janicki, 2 Krzysztof Korybut Koszyrski, 3 Teofil Rutka, 4 Rafał Skrzetuski, 5 Franciszek Stankar, 6 Marcin Krowicki, 7 Stanisław Lutomirski, 8 Piotr z Goniądza, 9 Grzegorz Pauli z Brzeżan, 10 Gaspar Witkowski, 11 Adryan Pikarski, 12 Jan Wąchalski, 13 Aleksander Lorencowicz, 14 Wojciech Sękowski, 15 Tomasz Perkowicz, 16 Hieronim Ossoliński, 17 Michał Friedenwald, 18 Jędrzéj dell' Acqua, 19 Michał Sędziwój.

Dyrekcya Zakładu Jmienia Ossolińskich, w pamięci życzeń i woli założyciela, ażeby udzielać publiczności skarbów u siebie złożonych, i rozpowszechniać wiadomości i światło w dziejach literatury naszéj, zezwolić raczyła redakcyi naszéj rękopis pomieniony z poleceniem korzystania ile będzie życzeniem publiczności.

Wydawać będziemy życiopisy z kolei najprzód krótsze później obszerniejsze.

Krzysztof Korybut Koszyrski.

Koszyrski (Korybut) szlachcic Sochaczewski, dobry jak to mówią towarzysz, człowiek co nie kwasi biesiady: wielce był wzięty i lubiony w swoim wieku, za panowania Zygmunta I. nawet i od samego króla. Nazywano go uciechą i rozkoszą dworu. Wszystko z siebie zrobił. Jak kto chciał go mieć, tak i miał, i filozofem, i wierszopisem, i muzykiem na cytrze, i zalotnym, i rubasznym, i szulerem i wytrzęsikuflem, i trefnisiem. Przytem przy wielkim rozsad-

ku posiadał rzadką przezorność i roztropność, przezco zdrową radę dla każdego, który jéj żądał, miał prawie zawsze na doręczu. Właśnie ludzkie przyrodzenie, mówi Stanisław Górski, wydało go było za cud światu i na podziwienie. Tenże wszeteczniejsze wiersze w zbiorze Krzyckiego kładzie na jego karb; Krzyckiemu jedynie to w nich uczestnictwo przypisując, że je poprawiał: toż przydaje, że gdyby kto zechciał drwinki i figlarne powieści Koszyrskiego wcale zebrać, całyby tom na nie nie wystarczył. *)

Kilka żartobliwych rymów o tymże Korybucie przedrwiwających go z późnego jego ożenienia, znajduje się w pomienionem rękopiśmie Krzyckiego, w księdze obscenorum, pełnych dowcipu, lecz których tu skromność broni wypisać, jakoto: testament jego, Himn braci cechowych na jego pogrzebie, nadgrobek jeszcze jeden i drugi. Z tych potwierdzają się powyższe o nim szczególności, oraz że późne małżeństwo nie najlepiéj mu się udało, i kłopotaniem koniec jego hulaszczego życia zakwasiło; toż że rozpustnie przepędzona młodość i wiek średni, przyczyną tego nieszczęścia był, nawet i śmierci; albowiem w jednym żałobnym rymie Krzycki wyraża, że go dobiły podagra połączona z ową chorobą, którą naówczas dworską zwano, i któréj w poprzedzającym dopiero zjawiony wieku, nie był jeszcze dobrze udoskonalony leczenia sposób. Znać też z pomienionych rymów, że jak zdrowie tak majątek swój był ztrwonił i nie wielką po sobie zostawił puściznę. Nigdzie indziéj ślad wierszów jego nie trafiłem, krom w pomienionem rękopiśmie.

*) *Scripsit (Critius) varia poemata, partim juvenis, partim secretarius ac senator, laudatoria, mordacia, aulica, vario sale sparsa, amatoria, connubialia, sepulchrialia, castrensia, senatoria, religiosa, et Rempl. tractantia; argumenta sumens, ex rerum, hominum et temporum conditione. Et licet quaedam insint parum pudica. Critius tamen castus pudicusque fuit. Quae vero obscaeniora sunt; ea sunt non proprie Cricii, sed viri cujusdam nobilis Coributi Koszirski, qui erat philosophus, poeta, citharedus, aleator, ganeo, bibax, hystrio, supra ceteros facetissimus, et ob id Regi cunctisque primariis viris, in aula gratus ac jucundus, aulaeque delitiae dictus, etiam in honore habitus; — erat enim in consilio ac in descernendo rectus ac prudens: ac in miraculi loco a natura factus: cujus facta ac facetiae, si scribi deberent, longum volumen efficerent; — quarum nonnullam partem et Epithaphiis et Epigrammatibus quae Coributi nomen praefuerunt, facile est cognoscere, quae Coributus horrida cum fecisset, ea Critius emendatiora reddidit. Et quae etiam propter festivum hominis ingenium Cricianis in hoc volumine adjuncta esse libuit.* —

Zakład naukowy imienia Ossolińskich.

I.

Postawiłeś młodą latorośl, która gdy się rozwinie, zastąpi już owoc wydające drzewo. —

Ossoliński.

Kruszce milionowéj wartości w wnętrzu ziemi zakopane komuż pożytek i pomoc nieść mogą? Myśl, że uczone zabytki z najchlubniejszych dla Polaka wieków, że skarby w oczach rodaka milionowéj wartości pokazać, przystęp do nich ułatwić mogę żadnym nauki i światła, pobudziła mię do ułożenia krótkiego rysu najświetniejszego, najpożyteczniejszego w naszym koronnym kraju zakładu imienia Ossolińskich, czyli raczéj do przypomnienia rodakom o jego bogactwach i płynących na kraj cały korzyściach. Do przypomnienia mówię; bo nie jestem nieświadomy, że od roku 1828 tenże zakład wydawał dziennik, którego było zadaniem, oświecić publiczność o stosunkach księgozbioru ówczesnych. Lecz od tego czasu upłynęło lat nie mało, zmieniło się okoliczności nie mało; niejedna rzecz przybyła, nie jedna może i ubyła, nie mało innych czytającemu przygasło w pamięci.

A przecież przyznać musimy, że dziś język i literatura ojczysta, już to łaską rządu, który na wykład przedmiotów gymnazyalnych w języku krajowym pozwolić raczył, już to przez zapał samych rodaków, na wyższym stoi stopniu, niż poprzedniemi laty. I do tego się znowu przyczynił potężnie ten drogi nam instytut, o którym nieśmiertelnéj pamięci założyciel ciesząc starość swoją powiada: „podałeś pracowitym ślad do wskrzeszenia sławy, mało już i samym swojakom znanéj, starożytnéj literatury polskiéj, oraz zgłębiania ciemnych dziejów ojczystych przepaści.“

A jeżelim obrał gazetę lwowską, uczyniłem to z téj przyczyny, że gazeta ta będąc w ręku wszystkich, rozpowszechni snadniéj wiadomość jakie jest życie i tryb wewnętrzny tak pięknego zakładu.

Chociaż dla obznajomionych z tą biblioteką, dla literatów i badaczów starożytności w tymże zakładzie nic nowego nie powiem, niech raczą uwzględnić, że są tysiące innych, dla których to będzie z pożytkiem iż tym sposobem przydam cokolwiek do rozprowadzenia promieni światła. Porządku trzymać się będę takiego, iżbym najprzód o tém pisał, z czegoby publiczność, zwłaszcza młodzież, najprzód korzystać mogła, jakoż i tych kilka słów w téj myśli złożyłem.

Przedewszystkiem poświęcam pierwsze wspomnienie zasługom nieśmiertelnéj sławy, jakie położył dla kraju Twórca tak zbawiennego zakładu.

II.

Józef Maxymilian hr. na Tenczynie Ossoliński.

Semper honos nomenque tuum laudesque manebunt.

Virg. Ecl. 1.

Dla człowieka pełnego zasług najszczytniejszych, ozdobionego honorami i godnościami panujących, otoczonego zaufaniem i wdzięcznością krajowców, zaszczyconego uwielbieniem i szacunkiem wszystkich towarzystw uczonych Europy, dla człowieka, którego sławę dzieł nieśmiertelnych odgłos roznosi, którego pamięć i sława dobroczynnych zakładów uwieczniają — dla niego może być rzeczą obojętną, iż świetnego i starożytnego rodu był potomkiem, iż był plemiennikiem tego domu, który przeważne zgasłych Toporczyków Tenczyńskich dzieła z sławą własnych połączył. Lecz czyliż klejnot pod dłutem mistrza nie podnosi zacności posągu Praksytela?

Z Michała na Tenczynie Ossolińskiego i Anny z Szaniawskich roku 1748 wziął życie w Woli Mieleckiéj, w pobliżu miasta Mielca. Powierzony przewodnictwu w naukach Jezuitów, Adama Naruszewicza, znakomitego sławą poety i dziejopisa polskiego między nauczycielami i spólnikami piśmiennego zawodu liczył.

„Groźny wychów dawnym obyczajem ojców naszych, karność nie pobłażająca żadnym wieku zdrożnościom, uczyniły mię, (sam mówi o sobie) trwożliwym, skromnym i ulegającym każdemu młodzieńcem. Ułożona ku temu powierzchowność uwiodła starszych, że do stanu duchownego mnie przeznaczono.“ Od pierwszych lat życia oddany naukom, w nich dla młodości zasilenia, dla dojrzałego wieku zatrudnienia, w śród pomyślnych powodzeń ozdoby, wśród przeciwnych pociechy szukał. „W rozwadze dziejów przeszłych przyczyn badał nieszczęść krajowych, a w winach przodków naukę dla potomków znajdował.“

Kwoli dobra kraju nie były mu nigdy żadne trudne ofiary, żadne ciężkie usługi. Powołany zaufaniem współziomków na deputowanego do dworu wiedeńskiego, roku 1789, jako światły i najczynniejszy członek pracował gorliwie lat cztery, i szczęśliwy skutek najlepszych swych chęci, najusilniejszych starań u rządu otrzymał.

W liczbie pozyskanych przez niego dla kraju łask znamienitą jest zmiana ustanowienia rycerskiego, w którém młodzież galicyjska do zaszczytu straży przy boku Najj. Pana przypuszczoną była, w którém na instytuty wychowania nakładem rządu téjże młodzieży dozwolono. Ileżto rodaków korzystając z tego dobrodziejstwa łączy czułą wdzięczność dla panującego z uwielbieniem Ossolińskiego zasługi! To samo byłoby dostateczne do podania imienia jego przyszłych pokoleń pamięci.

Od roku 1789, dla zręczniejszéj sposobności usłużenia współziomkom, dla większéj dogodności w uczonych pracach i zamiarach, obrał mieszkanie w stolicy monarchyi, i tu ciągle baczny na dobro kraju, powziął pierwszą myśl, zgromadzenia, urządzenia i poświęcenia publicznemu użyciu księgozbioru. Początkowo miał to być skład pismiennictwa tylko polskiego i sławiańskiego; jakoż dotąd w tym rodzaju za jeden z najzamożniejszych, z najobfitszych uważanym być zasługuje. Lecz z czasem myśl jego, gorliwa o rozszerzenie oświaty wszechstronnéj, większą rozciągłość nadała temu zamiarowi, mnożąc zbiór książek, rycin, medalów, kart ojczystych płodami innych języków.

Początkowy księgozbiór jego miał być umieszczony przy akademii w Zamościu; lecz później dla zmiany granic kraju szczęśliwym dla nas wyborem Lwów przeznaczył dla zakładu publicznego, ustawy jak najprzezorniéj przepisał, dom dla składu wszelkich zbiorów uczonych zakupił, utrzymanie dochodem z włości swych na ten zamiar odkazanych opatrzył, na przyszłość jak najtroskliwiéj obwaro-

wał, i najwyższe potwierdzenie miłościwym listem swobody od Najj. Pana 4. czerwca 1817 roku wydanym uzyskał.

Żyją jeszcze świadkowie, którzy opowiadają z jaką gorliwością zgromadzał to wszystko, co zbiór wzbogacić mogło, jak nie szczędził żadnego trudu do posiadania naukowej zdobyczy; książka była przedmiotem jego myśli, jego rozmowy, jego starań i zabiegów; książka i zdobycze uczone całą pociechą duszy jego.

Odgłos nauk i zasług jego niepospolitych rozniósł imię i sławę Ossolińskiego po całej Europie; przeto akademia sztuk wyzwolonych w Wiédniu, towarzystwo naukowe w Gyetyndze, towarzystwo przyjaciół nauk w Warszawie, towarzystwo rolniczo-umiejętne w Wiédniu, towarzystwo szląsko-morawskie umiejętności rzeczy przyrodzonych, towarzystwo ojczystego czeskiego muzeum w Pradze, towarzystwo naukowe w Krakowie, towarzystwo naukowe wileńskie, i t. d. w poczet go członków swoich policzyły. Wreście Najj. Franciszek I. godnością rzeczywistego tajnego radzcy nadwornego i zaszczytem przełożonego księgozbioru cesarskiego nadwornego ozdobił, pisząc łaskawie do niego: „rozumiałem, iż porneczając ci w rząd i dozór ten skarb umiejętności, na którego cenie znasz się najlepiéj, nic ci przyjemniejszego uczynić nie mogłem.“ I tak było w rzeczy samej.

Dla krótkości zamierzonych uwag nie wspomnę o krzyżach i orderach zaszczycających go, o godności ochmistrza wielkiego królestw Galicyi i Lodomeryi, o pomnikach wdzieczności rodaków w medalach, o dziełach jego piśmiennych w przekładzie klasyków starożytnych, jakoto: Seneki, Liwiusza, Pliniusza, Satyr Juwenala; o dziełach jego historycznych n. p. panowanie Zygmunta I., wiadomości historyczno-krytyczne, krotofilne powieści i t. d.

Po życiu tak pełném zasług, tak dobroczynném dla kraju, kres zamierzony życiu ludzkiemu, przeciął razem pasmo dni jego i prac najzbawienniéjszych dla kraju; dnia 17. marca 1826 skończył świetne a dobroczynne dla kraju życie; lecz imię jego i pamięć w sławie i korzyściach Zakładu wieki nieskończone przeżyje; tysiące po tysiącu lat wielbić go jeszcze będą z niekłamaną wdzięcznością. *Semper honos nomenque tuum laudesque manebunt.* —

III.

Czytelnia.

Antiquam exquirite matrem.

Virg. Aen.

Zakładając księgozbiór nieśmiertelnéj pamięci Ossoliński najszczególniéj miał na celu, przystępnym, użytecznym go uczynić dla publiczności i dla kształcącéj się młodzieży, całkowicie go poświęcić ich użytkowi i korzyści. Z upragnieniem wyglądał chwili, którąby był za najszczęśliwszą w życiu poczytał, chwili, w któréj miała być otworzona biblioteka, urządzona dla publiczności czytelnia. Tyle skarbów zebrawszy, nie doczekał się téj pociechy, téj nagrody prac olbrzymich. Dopiero w kilkanaście lat po jego zgonie potomkowie cieszą się otwarciem księgozbioru i urządzenia czytelni. Wtedy dopiero przystępne zostały skarby taką pracą nagromadzone i uporządkowane, skarby, z których nie jeden literat i pisarz już korzystał, zasilając zabytek wiadomości swoich, z których tysiące piszących trafnie korzystać potrafią, w których ucząca się zwłaszcza młodzież, znajdzie sposobność najzręczniéjszą do wykształcenia się na literatów, na mężów stanu, na obywateli krajowi użytecznych, nie będąc przytém wystawioną na niebezpieczeństwo zamętu moralnego, przez niedobór stosownych książek, gdyż troskliwa opieka rządu, dla nich ku radzie a dla zakładu ku sławie powierzyła czuwanie nad instytutem mężom, których publiczne zaszczyca zaufanie. Jakoż w rzeczy saméj na pociechę dobrze myślących wyznać musimy, że młodzież nasza oczewiście korzysta z sposobności podanéj. Codzień liczymy czytelników niemało, a w dnie wolne, dziś mianowicie wruskie święta, tyle tłumnie ciśnie się młodych czytelników, że wszyscy urzędnicy, i sam nawet dyrektor zakładu, przez pięć godzin ciągle wyłącznie wydawaniem dla nich i odbieraniem książek są zajęci. Szlachetna młodzi! przyszła kraju nadziejo! I ty kiedyś imienem twojem ozdobisz te pomniki twoją pracą, wykształtem języka i utworami myśli twojéj pomnożysz te skarby, kiedy tak sumiennie słuchasz poważnéj słowa: *„Antiquam exquirite matrem.“*

Cześć więc najprzód najszlachetniejszemu założycielowi tego zbawiennego zakładu. Cześć wszystkim, którzy go zbogacili i dziś jeszcze wzbogacają; cześć wszystkim, którzy go dziś zachowują, dochody powiększają i ustalają, opieką najstaranniejszą pielęgnują!

Niedawnemi czasy wypożyczano i do domu książek i to bez wyboru, osobom stały pobyt we Lwowie mającym; co zapewna ztąd pochodziło, że urzędnicy zakładowi, żądni rozpowszechnienia światła, sądzili, iż tym sposobem obowiązkowi swojemu najpewniéj zadosyć uczynią. Dziś, ponieważ w odbieraniu książek doznano niejakiéj trudności, sam dyrektor zakładu oznacza, komu wolno do czytania domowego na rewers wydawać książki, ażeby biblioteka mogła mieć pewność zwrotu pożyczki.

Do pierwszego listopada 1851 r. przez pięć dni w tygodniu czytelnia zakładu bywała otwartą; od tego czasu przydano sobotę szóstą i tym sposobem czytelnia przez cały tydzień otwarta chcącym z téj dogodności korzystać. I w rzeczy saméj w ten dzień po jedenastéj godzinie młodzież wolna od zatrudnienia i godzin szkolnych, garnie się do czytelni, jedni wymieniają autorów, których chcą czytać, drudzy proszą o informacyę co do dzieł dla nich w wymienionych przedmiotach najstosowniejszych.

Oddana całą duszą kształceniu się i pracy umysłowéj, mnoży zasługę i sławę założyciela w potomne wieki. Świetność zakładu rosnąć zaczyna gorliwością młodzieży, boć tylko za użytkiem skarbów wznosi się onych potęga i znaczenie.

E. R.

Lisko. R. 1594.

Ja **Stanisław Stadniczki** ze Zmigroda Dziedzicz na **Lesku**[1]) etc. | Wiadomo czynię komu tego wiedziecz potrzeba Zem przedal Popowstwo w miesczie | **liesku** Waszilkowi Popowi y Potomkom iego za szumę zlotich sta monety y liczby | polskiei zewszitkimi pozitki, Polmi, Roliami, łąkami szadzawkami starodawna dotego | Popowstwa naliezączeni. Ktorego Popowstwa iemu y potomkom iego wolno bendzie . . . . . acz | Wolno mu go tez bendzie przedacz dacz darowacz. przefrimarczycz Al . . . . | . . . . im albo potomkom. . . . iego. Pod . . . . stego Popowstwa nieben . . . . | . . . wacz tylko czinszu dorocznie . . . . s. A od inszych wszeliakich . . . . . . | tak miesczkich iako y od męsz . . . . . wolien. Pozitki albo dochody . . . . . . e | Ktorekolwiek nalieza do tego popowstwa tak z miasta, sprzedmiesczia . . . . y | ze wszi inszych to iest z chuzelcow[2]) y sposzady[3]) bendzie wolno temu popowi wybiracz. |wedle starodawnego zwyczaiu, iako przedtym dawali Niederoguyącz nicz tamtemu | Przwilieiowi ktory ma tenze to Pop od slawnei pamienczi niebozczika Pana Słanislawa | Kmity. od poszlug wszeliakich tak zamkowych iako y miesczkich ten to Pop wolien | Ktory to przeczony Waszil Pop ma rządzicz obiema Czerkwiami tak w miesczie | **liesku** iako y na Przedmiesczlu Do ktorego Popowstwa y szumy wysszei mianowanei | ma polowice dziewka tego to wasziliowego Brata. Naczo dlia liepszei pewnoszczi | Pieczencz szwą przikladam y ręką szie szwą własną podpisuie Dzialoszie | **w liesku** wponiedzialek przed niedzielą gluchą Anno D(omi)ni **1594**

Pod tem

po lewej stronie:	ku środkowi:	na środku:	po prawej stronie:
Alexandra Stadnicka W W.	**Stanisław Stadniczky** ze Zmigroda mp.	Gałka woskowa na sznurku jedwabnym czerwonym bez odcisku pieczęci.	Andrzey Samuel ze Zmigroda Stadnickimp.

Zabytek niniejszy pisany na pergaminie, lecz w trzech miejscach tak plamami skażony, iż osnowy odczytać niepodobna.

Lwów, 29go grudnia 1851.

W. F

Przypiski.

1) Lisko miasteczko na wyniosłem wzgórzu po prawéj stronie Sanu w obwodzie sanockim leżące.

2) Hużełce wieś po drugiéj stronie Sann, naprost Liska leżąca.

3) Posada liska t.j. przedmieście liskie.

Truskawki Goliata.

Truskawki dla osobliwości przezwane Goliata, są dziś najważniejszym płodem sztuki ogrodniczéj: i znajdują się w szkole leśnéj panów Ohlendorf i synów w Hamburgu. W końcu lipca r. b. dojrzały, a pp. Ohlendorf pokazywali je publiczności ciekawéj. Dotąd znane były tylko z opisu i rycin, troskliwość pp. Ohlendorf ma zasługę, iż pierwsi je tu zaprowadzają. Przed rokiem sprowadzone wydały jagody dziwnéj wielkości, bo niektóre między niemi dochodzą 2 do 2½ cali w średnicy. Smak ich jest przytém bardzo miły i równie delikatny jak najlepsze z dawnych gatunków. Zagon temi truskawkami zasadzony wygląda z pod tych jagód jak różyczkami usłany.

Główny Redaktor M. Szczesława Sartyni.

Z c.k. galic. Drukarni rządowéj.